

Starostwo Grodzkie Białostockie
L. 2480/34 z 13.9.34

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANY

Zamach stanu w Austrii

Rząd opanował bez trudu akcję domorosłych faszystów

WIEDEN, 13.9. — Dziś rano został Wiedeń zaalarmowany pogłoską o zamachu stanu. dokonany przez „Heimatschutz“ (austriacy „hitlerowcy“) w Górnej Styrii, w Górnej Austrii i częściowo w Salzburgu.

Pogłoska ta okazała się prawdziwą. W nocy z soboty na niedzielę o godzinie 1 minut 30 uzbrojone oddziały „Heimatschutzu“ pod wodzą dr. Pirlemera obsadziły miasta Bruck nad Murą, Kapfenberg, Feldweg, Judenberg i Schladming w Górnej Styrii.

Równocześnie inne miejscowe oddziały „Heimatschutzu“ obsadziły niektóre miejscowości w Górnej Austrii i w Salzburgu.

Zamach w Styrii poprzedziły narady a starosty w Judenburgu. Równocześnie wymaszerowały oddziały „Heimatschutzu“

do wyznaczonych dla nich miejscowości. Na murach miast Styrii ukazała się odezwa Pirlemera, który zawiadamia ludność, że obejmą władzę w państwie i równocześnie zwalnia zandar-

merję i policję z przysięgi wierności złożonej rządowi republikańskiemu. Równocześnie „Heimatschutz“ obsadził starostwo w Kirchdorfie w Górnej Austrii. U burmistrza w Ponsdorfie, posła do

Zgromadzenia Narodowego Honwartera zjawił się mł. Pichler z „Heimatschutzu“ i oświadczył mu, że

rząd został obalony i władzę objął dr. Pirlemer. Rząd wiedeński na pierwszą wiadomość o zamachu stanu wezwał telegramem okrzępnym miejscowe władze do stawienia oporu zamachowcom.

Przeciwko „Heimatschutzowi“ wyruszyły natychmiast oddziały zandarmerii i wojska. W niektórych miejscowościach doszło do malejących startów.

W godzinach popołudniowych udało się zandarmerii i wojsku odzyskać większą część miejscowości.

obsadzonych przez „Heimatschutz“. Jedyne tylko w Murztal

doszło do starcia. Liczba ofiar nie jest znana, zdaje się jednak, że skłóczyło się tylko na kilku łez rannych.

W ostatniej chwili donoszą, że dr. Pirlemer uciekł do Włoch.

WIEDEN, 13.9. — Okazuje się, że zamach w Styrii był przygotowywany już od dłuższego czasu.

Niel koncentrowały się w rekt. ks. Starhemberga, głównego przywódcy „Heimatschutzu“.

Przed zamachem zjawił się on u dowódcy brzozyd w Linzu i namawiał go

do przyłączenia się do zamachu. Dowódca brzozyd odmówił temu jednakże. Tej okoliczności óraz faktowi, że dr. Pirlemer zbyt wcześniej uderzył, należy zawdzięczać

szybkę zgłębienie zamachu. Dziś od samego rana wszystkie garnizony były w stanie ostrzegawczym.

Z Orazu i Wiednia wysłano transporty wojskowe do zagrożonych miejscowości. Wojsko musiano przewozić samochodem ciężarowym.

ponieważ dworce były obsadzone przez oddziały Heimatschutzu, które następnie usunęto.

Rząd związkowy w Wiedniu wydał komunikat, w którym oświadcza, że

jest dostatecznie silny, aby zdusić wszelkie próby zamachu. Równocześnie wydał nakaz aresztowania dr. Pirlemera, Rautera i hr. Lambergi, oraz ks. Starhemberga, przywódców zamachu.

Policja w Wiedniu znajduje się w ostrym pogotówku.

Kwiaty i owacje Hindusów witały Gandhiego w Londynie

LONDYN, 13.9. Tłumy publiczności, których większość stanowił Hindusi, oczekiwały cierpliwie, mimo nieustannego deszczu, przybycia Gandhiego do Friarshouse, gdzie zorganizowana została przez Hindusów, zamieszkałych w Londynie, przyjęcie na jego cześć.

Hindusi obrzucili przybywającego Gandhiego kwiatami. Przywódca hinduski ubrany był w biały płaszcz nakryty szalem.

Porządku pilnował na miejscu szwadron policji konnej.

LONDYN, 12.9. W przepętionej sałi gmachu kwaków odbyło się

dzisiaj po południu uroczyste powitanie Gandhiego. Wchodzącego na salę Gandhiego powitano kikumikulową owacją.

Przywódcą hinduski, siedząc, wygłosił przemówienie, które swoją prostotą wywarło olbrzymie wrażenie.

Gandhi apelował specjalnie do młodych Hindusów, aby nie utrudniali akcji pokoju aktami gwałtu.

Postać Gandhiego sprawia wielkie wrażenie, albowiem, wobec ogólnym oczekiwaniom, jest on nie zupełnie pozbawiony poży lub teź traktności, umiataj wszystkich pełną bezpośredniością prostotą.

Straszny zamach dynamitowy na pociąg Budapeszt - Paryż
Parowóz i 6 wagonów runęło w przepaść

BUDAPESZT, 13.9. — Też w nocy z soboty na niedzielę dokonano strasznego zamachu dynamitowego

na pociąg międzynarodowy Budapeszt — Wiedeń — Paryż — Ostenda.

Kiedy pociąg pociąg pospieszny o godzinie 23.30 z Budapesztu do Wiednia i znajdował się obok Blau-Torbagy na wiadukcie, łączącym

brzożej głębokiej przepaści, nastąpił straszliwy wybuch.

Cały przyczółek wiaduktu długo na 60 m. runął wraz z parowozem i 6 wagonami w przepaść głęboką na 24 metrów.

Pasażerowie, pogrążeni przeważnie we śnie zostali straszliwie zmasakrowani.

Do godziny 11 przed południem wydobyto z pod gruzów pociągu

19 zabitych, 5 do 6 zabitych ma się jeszcze znajdować pod rozbitymi wagonami. Ilość rannych wynosi 18 osób.

Są oni przeważnie facchy, dzie-

ko ranni. Równocześnie z robotami ratowniczymi

wszczęto dochodzenia, które doprowadziły do aresztowania jednego elektryka i robotnika, podejrzanych o dokonanie zamachu.

W czasie badania drugiego toru, który znajduje się na osobnym wiadukcie znaleziono bombę przygotowaną do wybuchu.

Na szczęście udało się temu zamachowi zapobiec i zatrzymać pociąg Orient-Express, czem zapobieżono jeszcze większemu nieszczęściu.

Miejsce nieszczęścia przedstawia się jak

wielkie rumowisko.

Parowóz i jeden z wagonów zażyły się głęboko w ziemię.

Niedaleko miejsca katastrofy znaleziono kartkę z napisem: Jeśli państwo kapitalistyczne nie daje nam chleba, wówczas sami go sobie zdobędziemy.

Materiałów wybuchowych i benzyny mamy dośc.

Policja budapeszteńska, która natychmiast zjawiła się na miejscu, oświadcza, że chodzi tu o zamach komunistyczny.

Rozmiary nieszczęścia są dlatego tak wielkie, iż runęły w przepaść dwa wagony syplalne, w których pasażerowie już spali.

Z Budapesztu wysłano dwa pociągi sanitarne i pociąg ratunkowy. (Rs).

0 0 0

Antysemickie wybrki hitlerowców na ulicach Berlina

BERLIN, 13.9. — Z okazji żydowskich świąt Nowego Roku doszło w sobotę wieczorem na principalnej ulicy Berlina Kurfürstendamm do wykroczeń hitlerowców przeciwko przechodźnikom, mającym wygląd żydów.

W jednej z kawiarń wybito wszystkie szyby.

Silne oddziały policji rozpuściły manifestantów i aresztowały 31 hitlerowców.

Krwawa zemsta młokosa Zamordował ojca swej ukochanej

POZNAN, 13.9. — W miejscowości Nowy Tomiśt popełniono podstępny morderstwo. 58-letniego gospodarza gospodarstwa w miejscowości Nowy Tomiśt zamordował jego syn, 19-letni Bolesław Szwałc.

Ciało jego znalezione na drodze w kałuży krwi, pokryte ranami zadana mi sztybetem. Morderca był jeszcze i przed zamordowaniem ojca w szpitalu.

znal, iż sprawcą morderstwa był 19-letni Bolesław Szwałc. Powodem zbrodni było to, iż Hoffmann zabronił Szwałcowi bywania w domu swoim i wykazywania się z córką, do której zalecał się Szwałc. Zabił ją zaczął się przy drodze, która powracała do domu Hoffmanna i...

uderzył go kilkakrotnie w głowę jakimś twardym przedmiotem, a gdy ofiara padła na ziemię bez przytomności, szwałc wziął ją w swoje ręce i przetransportował do szpitala. Natychmiastowy pójście doprowadził do ujęcia zabójcy.

Złamane śmigło Tragiczny lot Paryż-Tokio

RYGA, 13.9. Donoszą z Moskwy, że w gubernii Ufa spadł samolot, znany lotników francuskich le Brix i Doré, którzy lecili z Paryża do Tokio. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. Oswojaczem wysłał na miejsce katastrofy delegację, która...

stwierdziła, że powodem wypadku było złamanie się śmigła. Am basada francuska została powiadomiona o katastrofie. Do Ufy wjechał natychmiast francuski charge d'affaires wraz z dwoma członkami ambasady celem ustalenia wszystkich okoliczności katastrofy.

Zaszczytna porażka Polska-Italia 69:73

POZNAN, 13.9. — Wczoraj w Poznaniu rozpoczęły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Polska — Włochy. Publiczność w liczbie około 7000 osób liczącymi oklaskami powitała wracające na stadion reprezentacje.

Pom: 1) Mikrut Franciszek 60,22 m. rekord polski. We wszystkich konkurencjach walka była niezwykle zaciekła. W drugim dniu zawodów wygrał były następni: 200 m. Toetti 22,2, 800 mtr. Becchi 1,57, 5000 m. Kusociński 15,09, 110 mtr. przez płotki Facelli 15,2 (rekord polski) Nowosielski 15,4; dysk: Heljasz 43,70, Wład: Corionassi 7,07. Nowak (trzeci) 705, Sikorski 691. O zwycięstwo walki (73-69) zadecydował sztafeta 4x400 w której zwyciężyli Włosi.

Huragan nad Banatem Zabili i ranni — Olbrzymie straty materialne

BELORAD, 13.9. — Niepamiętny nocy huragan przeszedł nad Banatem i ponad okolicą. Huragan porządził olbrzymie straty materialne. Dotychczas do...

niesiono o 18 zabitych i kilkuset rannych. Cerkiew została zburzona siłą wichru. Również wiele domów zostało zburzonych lub pozabawionych dachów. Linje kolejowe i linie telegraficzne zostały przerwane.

Katastrofa wodnopławowca

TURYN, 13.9. — Włoski wodnopławowiec wysięgowy, pilotowany przez porucznika Celliniego, z nieznanymi dotychczas powodów spadł na ziemię. Pilot poniósł śmierć.

Po powrocie z wojny otrzymałem tę samą posadę t. j. konduktora poc. tow. w dyr. radomskiej i po krótkim czasie zostałem p. o. kond. bagażowego czyli t. zw. rozdawcy bagażu, na pociąg osobowych, miejscowym na linii Kierce — Łuck (Kresy Wschodnie).

Szał z powodu redukcji

Antoni Grzelak, windziarz bejmowy, otrzymał wymówienie wskutek ogólnie przeprowadzonej redukcji personelu. Grzelak tak się przejął utratą posady że dostał ostrego ataku szalu, wskutek czego musiano wezwać Pogotowie Ratunkowe, które odwiozło go wczoraj do szpitala.

Bunt pułku piechoty w Boliwii z powodu niewypłacenia żołdu

LA PAZ (Boliwia), 13.9. — Jeden pułk piechoty zbuntował się za niewypłacenie żołdu i po wymordowaniu oficerów zawładnął miastem.

Wysłane wojska rządowe, we dług oficjalnego komunikatu, zdolny odczyć zbuntowanemu pułkowi karabinów maszynowych i po krwawej walce zmusić do poddania się.

Niespokojny dzień

Dzień dzisiejszy nie obędzie się bez niespokojów, co zaznaczył się już we wcześniejszych godzinach rannych. Można one są przynajmniej nieodczekać no wydarzenia o niemiłym charakterze, nagłe zmiany lub niepokojne serwowe. Godzina 9-ta może się również gorzej zaznaczyć z powodu niepowodzeń w związku z podrzucaniem i korespondencją. Po godzinie 11-ej nastąpił słabnie zmniejszenie na lepsze i wówczas z powolaniem możemy zafatwiać nasze sprawy. Potudnie przynosi zmiany nastroje, a wieczór będzie znów oblatwać nieporozumienia i niepowodzenia.

Hydroplan w płomieniach

RIO DE JANEIRO, 13.9. — Brazyljski hydroplan pocztowy „Bala” w chwili startu do Rio de Janeiro uległ wypadkowi i stanął w płomieniach. Pięciu członków załogi poniosło śmierć na miejscu.

Konflikt „Expressu Porannego” Walka gdańskiej policji z polską prasą

GDANSK, 13.9. — Policja gdańska z uporem konfiskuje wszystkie pisma polskie, które drukują rewelacyjne artykuły o sędziowskiej działalności policji gdańskiej. Wczoraj skonfiskowano „Dziennik Pomorski”.

„Dziennik Bydgoski”, „Dziennik Poznański”, „Kurier Poranny” i „Express Poranny” dzisiaj „Ilustrowany Kurjer Godziczny” i „Gazeta Polska”.

Opozycja Jugosłowiańska bojkotuje wybory

BELGRAD, 13.9. Opozycja jugosłowiańska postanowiła bojkotować wybory do parlamentu.

Polska misja lotnicza przybyła do Francji z przygodami

NANCY, 13.9. Wizyta polskiej misji lotniczej natrafiła na dużą przeszkodę z powodu niepogody. Pułk Rayski zmuszony był lądować koło Ramboucourt na północ od Bar Le Duc. Pułk Ujejski wylądował w Mourmelon.

Misję polską przybyła z opóźnieniem powitał gen. Bonchet. Po dokonaniu przeglądu wojsk lotniczych, odegrano hymny narodowe polski i francuski, poczem po dejmowano gości polskich lampką wina i śniadaniem.

Argentyna -- anielkiem pokoju

BUENOS AIRES, 13.9. Dzięki interwencji Argentyny wznowiono stosunki dyplomatyczne między Kolumbią a Ekwadorem zerwane w r. 1925.

Bitwa z bandytami Napad na pociąg towarowy

LWÓW, 13.9. — Wczoraj pomiędzy godz. 3 a 4 nad ranem, banda rabusiów usiłowała pod Skniłowem, w pobliżu Lwowa, dokonać napadu na pociąg towarowy. Pociąg był konwojowany przez 3 posterunkowych. Wywiązała się...

strzelanina, w czasie której jeden z napastrków, Michał Pańków, odniósł ciężką ranę w brzuch i zmarł po przewiezieniu do szpitala. Za innymi bandytami podjęto pościg.

Epidemia cholery w Syrii

BASSORAH, 13.9. — Na 787 wypadków cholery, zanotowanych od początku wybuchu epidemii, t. j. od sierpnia r. b., 415 zakończyło się śmiercią.

Ciężkie czasy nie pozwoliły Niemcom urządzić manewrów

BERLIN, 13.9. Wobec ciężkich czasów Reichswehra nie urządziła w tym roku zwykłych manewrów. Od kilku jednak ty-

godni odbywają się na całym Dolnym Śląsku manewry poszczególnych pułków.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

Piętno wyroku

11 lat walki o przywrócenie dobrego imienia

„Czytam „Notatnik Skarg” codziennie i myślę, czy udać się do pana ze swoim ciężkim smutkiem, z tą zimą, która mnie męczy od roku 1921, a więc od lat 11. Owa zima nie daje mi spokoju, gdyż stałe myślę o swojej przetości i o hańbie, która się splamiła przez złych ludzi na całe życie i nie miałem jak dotąd spokojnej chwili.

gniety do odpowiedzialności karnej wraz z winnymi. Całe to zdarzenie jedynie może zawnioskować kierownikowi pociągu, który zawarł znajomość z tymi ludźmi i sam czerpał zyski z kradzieży. Kierownik ten nie miał podobno...

czystej przeszłości, był podobno karany przez sady rosyjskie, przed wojną. W Rosji siedział podobno w osławionym więzieniu w Irkutsku i Orenburgu. Dział — jak mówią — już nie żyje. Nie chce go sadowić po śmierci gdyż był sadzony i skazywany podobno wraz ze...

mna. Na mocy wyroku sądu okręgowego skazywany był na 1 rok więzienia i karę 5000 rubli. Sad apelacyjny zmniejszył mi karę do 8 miesięcy. Wyrok sadu apelacyjnego był zastępczo wykonany ja wtedy służyłem w wojsku polskim jako poborowy rocz. 1902.

Śmiertelny eksperyment lekarza z gazem trującym

Angielski lekarz dr. Gilbert Burton, któremu rokowano świetną karierę, interesował się głównie różnymi wynalazkami, oddającymi usługi medycynie.

Żył wprawdzie jeszcze, zmarł jednak przed przybyciem policji i lekarza. Ciało było w pozycji leżącej, a do twarzy przyklepiony był aparat tlenowy.

W roku 1914 po wybuchu wojny zaczął i ja pracować na kolei Nadw., w wydziale drogowym jako robotnik. W r. 1915 zostałem ewakuowany do Rosji, skąd po przewrocie rewolucyjnym i zajęciu przez wojska niemieckie zagłębia Donieckiego wróciłem do kochanej Ojczyzny i w dalszym ciągu pracowałem na P. K. P. jako zwrotniczy, a następnie jako konduktor pociągów towarowych aż do wojny bułgarskiej, na którą poszedłem jako ochotnik, rzuciwszy posadę, by walczyć za Polskę.

Okazało się, że doktor chciał sprawdzić, czy aparat tlenowy zdoła unieszkodliwić wpływ gazu trującego na organizm ludzki. Połączył więc aparat z balonem, napełnionym gazem trującym. Okazało się, że podczas gdy dopływ gazu trującego był dostateczny, ten ostatni został powolny, wskutek czego nastąpiło zatrucie.

Napad bandycki przez wybitą szybę

Dwóch nieznanymi osobników włamało się za pomocą wybitcia szyby w oknie do mieszkania rolnika Gussa Piotra w Zakrzewku, pow. sepoliński, gdzie zagroziwszy domownikom użyciem broń, zażądał wydania pieniędzy.

Następnie udał się do przyległego pokoju, skąd zabrał na szkodę nieobecnej Bronisławy Michałek 440 zł. gotówki, która była przechowana w walizce. Ogólna szkoda wyrządzona przez napastrków wynosi około 1400 zł.

Hojny dar dla Polskiej Akademii Umiejętności

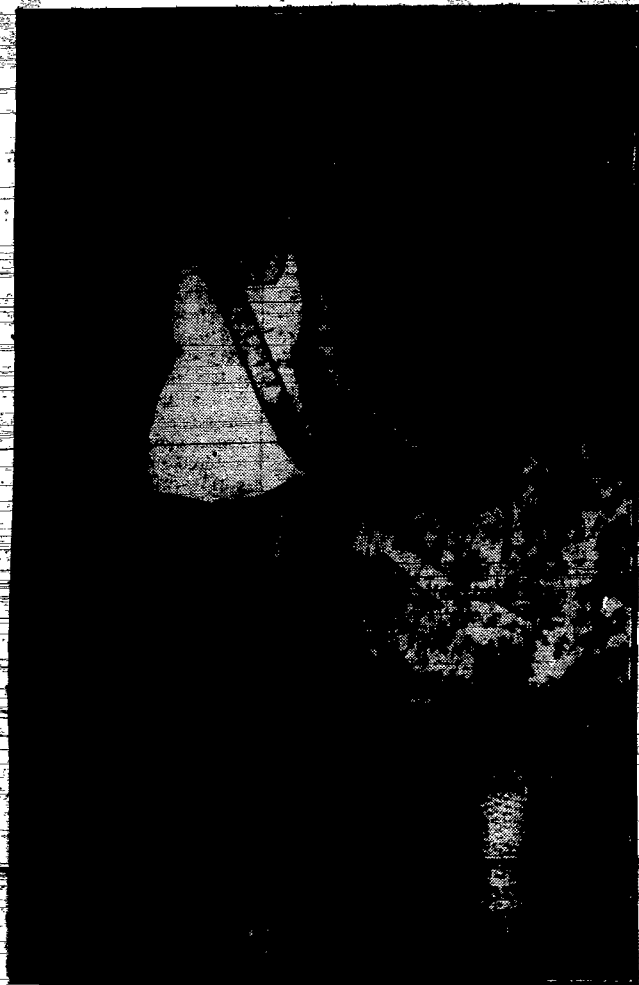
Polska Akademia Umiejętności otrzymała bezcenny zbiór rycin, posiadanych przez Bibliotekę Polską w Paryżu. Cały zbiór liczy około 32.000 rycin (oprócz 8500 polskich, które pozostają w Paryżu).

rytów Dürera, największe mezozinty i sztuczny kolorowe angielski i francuski XVIII w. i początku XIX wieku. Nie jest to jednak niemożliwością. Polski kodeks karny przewiduje t. zw. zatarcie śladów przestępstwa czyli puszczenie w niepamięć skazującego wyroku.

Ulażając swym współpracownikom (robotnikom kolejowym), którzy pracowali przy ładowaniu i przeładowywaniu bagażu z pociągu na pociąg, zostawiając wagon z ładunkiem chwilami na ich opiece, padłem ofiarą swej łatwowierności. Nieuczciwi ludzie dopuścili się kradzieży, za którą byłem pociąg...

Praca trwała cztery lata. Zbiór, o którym mowa, zawiera niezmiernie cenne ryciny szkoły włoskiej, holenderskiej, niemieckiej, angielskiej i francuskiej od XVI w. po XIX wiek włącznie. Dość wspomnieć, że znajduje się tu kilkadziesiąt rycin Rembrandta, paretet rycin i drzewo-

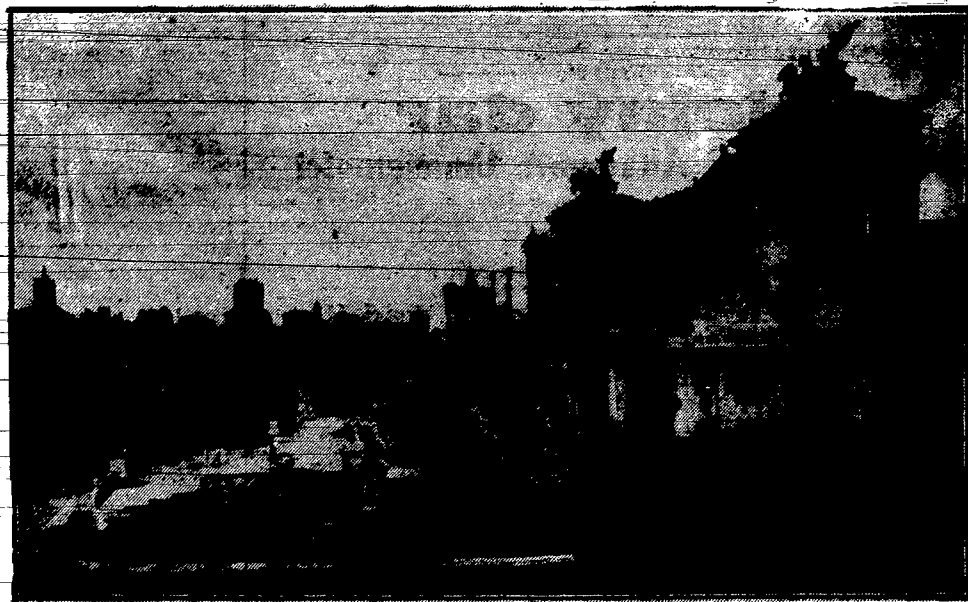
Czarna Miss Ameryka



W konkursie piękności organizowanym przez amerykańskich ne-
grów zwyciężyła piękna murzynka Bihe Bow, zdobywając tytuł
„Czarnej Miss Ameryki”.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

Przemaalowywany pomnik



Pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie ma być zdjęty i przemaalowany, aby lepiej harmonizował
z otoczeniem.

ARTUR PARNER

PECH WŁAMYWACZA

Piotr Iwanowicz Asjakin, a-
gent towarzystwa ubezpieczeń
„Servavita” siedział owego dnia
o godzinie 11-tej w nocy w swej
izdebce, przy biurku, pisząc i
rachując zawzięcie.

Obok szumiał dobrodusnie
samowar. Agent ubezpieczenio-
wy przygotowywał sobie her-
batę, która pił zazwyczaj pół na
pół z rumem. Twierdził zawsze,
że to przywraca mu jasność my-
śli.

Piotr Iwanowicz zaciągnął się
cygarem:

— Nikita Michajłowicz Mar-
kow jest jeszcze winien 276 di-
narów! — mruzczał do siebie
grzebiąc w papierach — Sergiej
Aleksandrowicz Kimonow zno-
wu nie uregulował składki w ter-
minie! Niech go diabli wezmą!

W tej samej chwili Asjakin
podmógł głowę usłyszał bo-
wiem jakiś szmer i ujrzał tuż
obok twarzy luźną rewolweru
skierowaną w jego czoło.

Zanim agent ubezpieczeniowy
zdołał wydać okrzyk jakiegoś in-
dywiduum położyło swa olbrzy-
mią ciałem, owłosioną łapę na
jego ustach i powiedziało przy-
tem:

— Siedźcie cicho, zupełnie ci-
cho, ojcuzku i bądźcie bardzo
rozsądni, a gwarantuję wam, że
nie stanie się wam nic złego! A
więc proszę o spokój i o niewy-
konywanie żadnych niepotrzeb-
nych, a lekkomyślnych ruchów.
Dajcie najpierw wszystkie pie-
niądze, jakie macie, i wasz ze-
garek z łańcuszkiem!

— Proszę mi wybaczyć! —
rzekł znowu Asjakin, który po-
czął powoli odzyskiwać przy-
tomność umysłu. — Po pierwsze
łańcuszek wcale nie jest złoty,
lecz tylko pozłacany. Daję panu

słowo uczciwego człowieka, że
jest to tandeta, zupełna tandeta!
Po drugie sądzi pan, że na tym
łańcuszku utwierdzony jest ze-
garek, spoczywający sobie po
królewsku w kieszonce kami-
zelki. Myli się pan tym razem!
Nie jest to wcale zegarek, lecz
klucz, zwyczajny klucz, który
do tego znalazłem na ulicy... Ze-
garek wisiał kiedyś na tym łań-
cuszku, lecz dzisiaj jest on w
lombardzie. Co mówię? Raczej
był w lombardzie! Nie wykupi-
łem go na czas i sprzedano go z
licytacji! Zapyta pan zapewne,
kochany panie, poco noszę zna-
leżony klucz na łańcuszku i po-
co wogóle noszę łańcuszek, skó-
ro nie mam zegarka? Dla fasonu,
kochany panie, dla fasonu. Trze-
ba wyglądać poprawnie, trzeba
stwarzać dobre wrażenie, gdy
pełni się moje obowiązki.

Włamywacz cofnął się o krok
pod potopem słów ubezpiecze-
niowego agenta i patrzył zdzi-
wiony na klucz kofyszczy się
na pozłacanym łańcuszku.

Tandety nie zwykłem ra-
bować! To proste! — odparł
wreszcie, zniżając luźną rewolwe-
ru. Skoro ten łańcuszek nie jest
wart by rękę po niego wyciąga-
ć, to proszę nikogo nie panować
wszystkie pieniądze, jakie pa-
ma przy sobie!

— Golałku słodki! — ozwał
się znowu Asjakin do włamywa-
cza — mógłbyś mnie z powo-
dzeniem wywrócić do góry no-
gami i postawić na głowie a ani
pół dinara nie wypadłoby na po-
dłogę z kieszeni mojego ubra-
nia. Właśnie za ostatnie pienią-
dze kupiłem sobie dziś wieczór
rumu do herbaty!

— Mój złociutki! — ciągnął
dalej Asjakin — proszę niech
pan obejrzy moje dziurawe bu-
ty. Nie dalek, jak wczoraj rzekł
do mnie dyrektor firmy „Piotrze
Iwanowiczu, zdaje mi się, że za-
czyna się pan opuszczać w ubra-
niu! Pan wie, że tego nie lubimy.
Nasz agent ubezpieczeniowy po-
winien być zawsze ubrany „tips
top”. Odparłem na to:

„Panie dyrektorze! Proszę
niech mi pan da 500 dinarów za-
liczki, wtedy przestane się o-
puszczać w ubiorze” — on jednak
— niechaj mu Bóg odpuści jego
winy — zadzwonił na głównego
buchaltera i rzekł „Asjakin chce
znowu zaliczki, jak tam wyglą-
dają jego rachunki?” Buchalter,
to urodzony diabeł nosi wszy-
stkie cyfry w głowie. „Asjakin
— powiada on — w ciągu pięciu
ostatnich miesięcy pobrał do-
kładnie 246 dinarów zaliczki, po-
za pensją, która pobrał już za
miesiąc naprzód. Ile wypłacić
mam tym razem panie dyrekto-
rze?”

— I widzisz, kochanie, przy-
cielu mój serdeczny — mówił
dalej Asjakin do włamywacza —
dyrektor przecząco pokiwał głó-
wą i rzekł „Proszę nie wypłacać
ani grosza, dopóki nie odpracuje
zaliczki! Starajcie się Asjakin

starajcie, a bedziecie mieć pie-
niądze!” — Tak mój golałku, ży-
cie nie jest romansem!

— Niech was diabli wezmą z
tem głupim paplaniem! — za-
klął wściekły opryszek. — Prze-
cież pan musi jednak mieć jakieś
kosztowności. Chociażby, jakiś
piersiönnek...

— Poza trzema — starami ko-
szulami i dwoma parami spodni
nie mogę panu służyć żadnymi
kosztownościami! — odparł Asja-
kin z miłym uśmiechem.

Włamywacz szybko zbadał za
wartości szafy i szuflad komody
w mieszkaniu Asjakina poczem
zaklął znowu.

— Miałem dziś prawdziwego
pecha! Tyle czasu zmarnowa-
łem bez żadnej korzyści! To,
niech pan, ojcuzku, nie ma tego
za złe!

Włamywacz chciał opuścić
mieszkanie Asjakina, ten jednak
wstał i chwycił go za ramię:

— Mój złoty! — prosił —
Niechże pan schowa tę pukawkę
i zostanie chwile u mnie! Nie ja-
ko włamywacz, lecz teraz jako
gość. Lubię tak bardzo pogadać
wieczorami z miłymi i inteligent-
nymi ludźmi! Proszę, oto herba-
ta, oto rum! Niechże się pan czu-
je, jak w sobie — dynam!

Asjakin zmusił włamywacza,
by ten zajął miejsce w fotelu, na
pełnił szklanki do połowy herba-
tą, dołął rumu do pełna i suto
osłodził.

— Interesuje mnie, wiesz dro-
gi golałku, zagadnienie, jak in-
ni ludzie żyją i zarabiają... W ten
sposób rozszerzam moje hory-
zonty myślowe i orientuję się,
kto i na jakich warunkach może
się ubezpieczyć na życie lub od
wypadku. Twój zawód, kochan-
ku, nie wydaje mi się, by był
zbyt lekki.

— Z pewnością nie należy on
do lekkich! — odparło indywi-
dium. — Gdy się jednak zdo-
biedzie pewną szansę, można już
coś uzyskać.

— Posłuchaj braciszku! — za-
wotał Asjakin — zdaciec mi się
być cwany chłopem: musicie
też mieć wcale dobrze nabita
kaszę! Tak z 400 — 500 dinarów
pewnie nosicie przy sobie stale?

— No! Miewa się czasem przy
sobie tysiąc dinarów i więcej,
gdy interes pójdzie dobrze i gdy
oskubie się jakiegoś dobrze u-
pięzonego ptaszka!

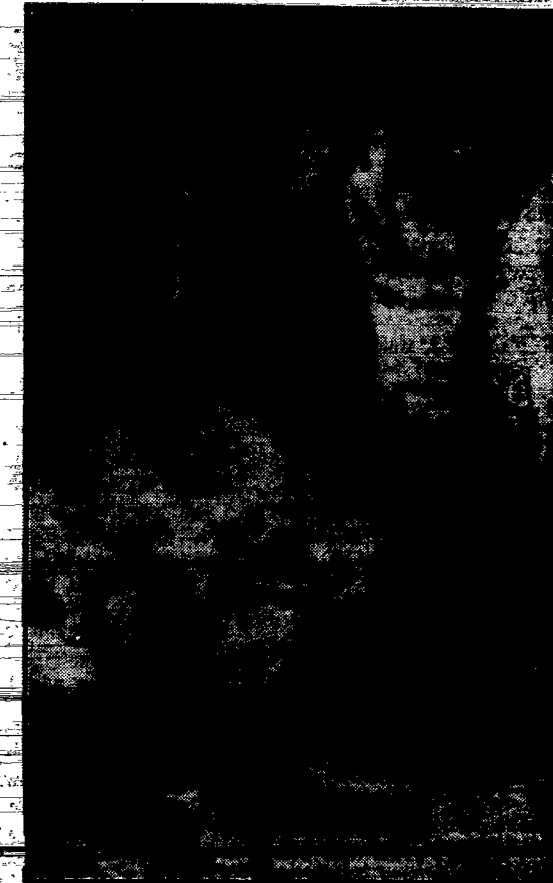
— Mówcie to komu innemu!
Mnie nie weźmiecie na fundusz
opowiadaniom o waszych wpa-
niałych zdobyczkach!

— Proszę! Niech pan się sam
przekona! — rzekł włamywacz
— mam dziś przy sobie 6000 di-
narów. Oto one!

Asjakin spojrział na plik bank-
notów. Istotnie! Było to 6000 di-
narów!

— Ale to jest niebezpieczne
zajęcie! — rzekł agent ubezpie-
czeniowy — zawsze trzeba
drzeć przed policją. Te diabły
strzelają wprost fenomenalnie!
Nie dalek, jak wczoraj na ulicy

W dalekich Indiach



Wedronny czarodziej dokonywający swoich sztuczek na ulicach
Bombaju.

Lekarz do chorego:

— Czy pański ojciec jest ne-
rastenikiem?

— Nie, panie doktorze. Mam
strem krawieckim.

Amerykański król dolarów do
kandydata na zięcia:

— A więc pan chce się ożenić
z moją córką?

Ile wynosi majątek pański?

Mniej więcej sto tysięcy dol-
arów.

— Ja mówię o majątku.

Ile pan ma drobnych w kiesz-
m, to mnie nie interesuje.

— Co robi panna Rita?

— Zmienia głos.

— To przecież niemożliwe.

— Owszem, puściła kantem te-
nora i teraz chodzi z barytonem.

Popas



Patrol kawalerzystów francuskich karmi konie przy stogach siana w czasie wielkich manewrów
w okolicach Reims, w których bierze udział przeszło 50.000 ludzi.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

POWROT DO ŻYCIA

Ignac poderwał się jak oparzony.
— Wywalaj drzwi!... — szepnął do Walerki, odsuwając się o dwa kroki dla nabrania rozpędu.

— Stójże!... — Walek zastukał mocno klamką. — Panie komisarzu! panie komisarzu! tu jakaś kobieta chce się z panem widzieć... Nie możemy otworzyć tej firyzy!... — wolał, mrugając gwałtownie i porozumiewawczo na lewo.

Przez sekunde, pełną niepokoju i oczekiwania sekunde Fryga nie odpowiadał. I przez tę chwilę spryski czuły, że krocie przebiega po ścianie. Strzelił zaraz... Ale nie. Zamknął drzwi i wyszła z niego głucha cisza. Wstrząsł i odgłos zdziwienia się do drzwi kłóci.

— Zabierzcie spuście! — zdał się stepać pośpiesznie Walek.

— Klucze zgrzytnął w zamku. W otwartych drzwiach ukazała się wyblada twarz detektywa o oczach gorączkowo błyszczących.

— Co mówicie?... — Tam ktoś szuka... jakiś babo...

— Irma... — pomysłał Fryga, tak jak wtedy, gdy głos Walerki zmusił go do opuszczenia łufy od skromy. Szybkiem krokiem pobiegł do przedpokoju.

W tej samej chwili Ignac skoczył za próg gabinetu. W trzech susach był przy biurku. Chwycił rewolwer Frygi, potem leżący na wierzchu w otwartej szufladzie i już był zpowrotem.

— Mam... — mruknął do towarzysza. — Słychać było z przedpokoju, jak Fryga otwierał drzwi frontowe... Chwila ciszy, trząsk zamykającego zamka... i ciężki, powolny chód wracającego detektywa.

Stał w progu pokoju. Ponuro spoznał na obu rzeźmieszków. Bez słowa, wrzucił tylko ramionami, wióki się tam, skąd wyszedł przed chwilą tak pełen nadziei... Ale nie zdążył nawet zamknąć za sobą drzwi. Rozgłośny wybuch śmiechu huknął za nim.

— A to się pan dał nabrać!... — ryczał Walek wśród końskiego prawie rżenia. — Ale nacieliśmy pana... — wtórował Ignac.

Detektyw cofnął się.
Mętym wzrokiem, jakby nic nie rozumiejąc, patrzył na wijących się w konwulsjach śmiechu opryszków.

— I pan... i pan... chciał się... O rany, bo pekle... chciał się strzelać... — krztusił Walek. — Dla jednej pindy... Ha! ha! ha! — zanosił się spazmatycznym rykiem.

W przęstych żenicach Frygi rozleciały zły błysk.

Śmiech zamął na ustach bandytów.
— Co to ma znaczyć?!... — warknął detektyw.

Nie odpowiedzieli. Walek odsunął się. Drzewornie o parę kroków.

— Gadać!

— A to ma znaczyć, panie komisarzu — odpowiedział hardo i stanowczo Ignac —

że nam się nie podobało żeby pan się strzelał dla siebie.

— Co?!

— O, proszę — apasz wydobyl z kieszeni oba rewolwery — zabrałem to pa... Teraz pan komisarz może robić co się podoba.

— Oddawaj! — wyciągnął rękę Fryga.

— Co to, to nie...

— Dawaj draniu!...

— Walek, potrzymaj pana komisarza; bo widzę, że mnie chce skrzywdzić...

— Precz! — wrzasnął detektyw.

— E, o to, to się nie warto kłócić... Daj pan komisarz rękę i niech się pan nie żli, bo niema o co... Ohop! — przysiadł nagle do podłogi. Rozszalały z wściekłości Fryga rzucił się na niego z pięściami.

W ułamku sekundy potem leżał na dywanie zwiniony zdradzieckim chwytym za nogi.

— Bierz go! — ryknął Walek, błyskawicznie ciskając się całym ciężarem ciała na leżącego detektywa.

Ignac poderwał Frygę za ręce i przygwoździł go do podłogi.

— Komisarz nie dawał jednak za wygrana. Rzucił się, szarpał, wil. W oczach miał obłęd, usta zapienione...

— Wiąź! — zagrzzytał przez zaciśnięte zęby Walek.

Jednym szarpnięciem zerwał gruby sznur od portjery, i nie zwracając uwagi na kopiącego i rzucającego się detektywa, zarzucił pętlę na jego ręce.

— Puść już... Skocz po kajdanki... — stęknął przerywanym głosem Walek. Musiał wyczerpać wszystkie siły aby potężnym naciskiem ramion przytrzymał miotającego się Frygę. Już po chwili cienki łańcuszek opłatał ręce i nogi komisarza. Kajdanki zatrzasnęły się...

— Na kanapie... — komenderował Walek.

Podnieśli Frygę ostrożnie i mimo oporu złożyli go na otomanie...

— Panie komisarzu... niech się pan uspokoi... i niech się pan nie gniewa... — gadał Ignac podkładając mu troskliwie pod głowę poduszkę.

— Za co ma się pan komisarz gniewać? Przecież zebym pana nie wziął na kawał, tobyśmy mieli kłopot z trupem, a i panu by było nieprzyjemnie z ołowiem w głowie...

— No, niech się pan już nie złości... Ładnie to tak, zebymy aż łańcuszki zakładali?... — Zrozum pan komisarz co za głupota w leb sobie strzelić dla byle dziwki... Też pomysłał — zakończył się i zaraz wioł na tamten świat.

— Wady, żeby taki mądry człowiek takie głupstwo robił...

— Żal nam było pana przez tę miłość, a pan, zamiast podziękować rzuca się na nas...

Gadali tak jeden przez drugiego. Gadali jak do ściany — Fryga nic nie mówił. Usta jego drgały boleśnie.

— Co to? Pan komisarz beczy? — zdziwił się nagle Walek.

Z pod przymkniętych powiek detektywa wytoczyły się dwie ciężkie, wielkie łzy, i spływały po bladych policzkach.

— E, jak pan płacze, to już można pana rozkuć... Zdejm Ignac kajdanki z nóg...

Uwolniony z pęt Fryga leżał chwilę nieruchomo. Odwrócił się twarzą do ściany. Ręce jego zastłoniły oczy. Szloch głuchy wstrząsnął ciałem.

Opryski stali nad nim, z niemym podziwem spoglądając po sobie.

Walek wrzaskał ramionami. Ignac zapatrzył się tępo w obraz wiszący nad otomaną. Starali się ukryć wzruszenie, jakie po raz pierwszy od wielu lat trafiło do ich zakamieniałych w zbrodni serc.

Nie wiedzieli co robić, co mówić. Nie umieli pocieszyć Frygi, okazał swego gruboskórnego ale szczerzego współczucia.

Wreszcie Ignac przysiadł na brzeжку kanapy i ruchem pełnym szorstkiej tkiwości pogładził rozrzucone włosy detektywa.

— No, panie komisarzu, niech się pan już nie martwi... POCO to się szarpać? Czy to warto?

— Daj mu spokój — mruknął Walek.

— Płacz to najlepsze lekarstwo...

Fryga zresztą nie płakał. Szloch rwał mu się z piersi, ale był to szloch-bez-lez. Wyrwał najgłębszej rozpacz i beznadziei.

Nie chciał żyć, umrzeć nie pozwolili mu ci dwaj bandyci. Co miał czynić? W tem rozbiciu duchowym, zszarpaniu nerwem, usłyszał znów cichy głos Ignaca.

— Jakże to szczęście żeśmy pana wykuli... Chłop morowity, serdeczny i w leb sobie... A potem co?... Cobyśmy sami zrobili?... Forse nam pan zostawił jak zebrał, zebymy aby nie podziękowali wiadać... Jąbym tej forsę nie wziął!... Ganiały nas policja po całej ziemi... Psiakrew!

— wrzasnął nagle w porywie gniewu Ignac — to święstwo jest!... To jak my jego kochamy, chłopca serdecznego, z czego — to on nas chce zostawić samych!... Zebym zdechł, zapłacę tej sućce za Kąrola, a drugi raz za pana komisarza...

Chwycił za ramię Frygi i zaczął go szarpać mocno.

— Panie komisarzu... panie komisarzu... Psiakrew!... Niech pan powie, że się pan strzelać nie będzie... Panie komisarzu!... Bo się jeszcze zezłoszczę!...

Fryga podniósł się z otomany. Chwilę patrzył zamglonym wzrokiem w pełno psiego przywiązania oczy opryszka i... wszystko się w nim zalamalo. Ból, rozpacz, gniew, miłość, zwątpienie... Zrozumiał, że nie jest na świecie sam. Ze jest jeszcze komuś potrzebny!

Nie wiedząc poprosu co robi, chwycił w ramiona Ignaca i on, detektyw, uściskał serdecznie tego bandytę...

— Nie będę... — wyszeptał.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Na fali burzliwego życia

dołynął do zacisznej przystani starości -- Wilk Morski

Pierwówzór bohaterów powieści Jacka Londona

Pierwówzorem wielu postaci tak popularnych dziś powieści Jacka Londona jest człowiek, nazwiskiem C. Oeberg, żyjący w małym domku w Szwecji, w prowincji Dolarne.

Domek ten zbudował sobie własnoręcznie, zanim wybrał się w świat w poszukiwaniu przygód, wrócił jednak do niego na starość, gdyż, jak mówi „Dolarne jest jedynym możliwym krajem na świecie, gdy zbliża się jesień”.

Izba mieszkalna chaty Oeberga urządzona jest jak kajuta okrętowa, tylko w takim otoczeniu bowiem stary wilk morski czuje się jak w domu.

„Dziewczyna z nieba” ma kłopot ze swoją żywą pamiętką

Na lotnisku Croydon (Anglia) wylądowała Amy Johnson, „dziewczyna z nieba”, kończąc swój śmiały lot z Anglii do Japonii i zpowrotem.

Amy Johnson wystartowała z Tokio 23 sierpnia i spodziewała się przybyć do Londynu w przeciągu 6 dni, biorąc temsamem własny swój rekord lotu na szlaku Londyn — Tokio.

Została jednak zatrzymana przez burzę

na Korei, skąd wróciła do Oosaki, a potem musiała lądować w Królewcu z powodu mgły.

Pierwszą osobą, która powitała Amy, była jej matka. Podała ona lotniczce pek szkarłatnych gwóźdźków i róż kremowych. Obie panie uściskały się serdecznie, potem jednak zostały rozdzielone przez reporterów i fotografów, którzy przynęścili formalny szturm do Amy.

Miss Johnson przywiozła sobie z Kazania pięknego psa, owczarka syberyjskiego, którego

jej jednak odebrano, gdyż według przepisów angielskich musi on przebywać sześćtygodniową kwarantannę.

zanim zostanie wpuszczony na terytorium Wielkiej Brytanii. Poza tem jada do Anglii na parowcu dwie wielkie skrzynie osobliwości i pamiątek, zebranych po drodze.

Miss Johnson odbyła obecnie 700 godzin lotu, co równa się mniej więcej 65000 milom przelotanym.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Uważa ona obecny lot swój za mniej mezczy i mniej niebezpieczny, niż lot z Londynu do Australii.

Pozatem mieści się tu niezliczona moc różnych pamiątek, przywiezionych z egzotycznych, dalekich krajów.

Oeberg chętnie opowiada o swych przeżyciach, a było ich tak dużo, że stary nigdy się nie powtarza.

Dwukrotnie przeżywał rozbicie się okrętu, raz zmiotła go fala we wzburzone morze, raz spadł z najwyższego masztu, o czym wspomina z niechęcią, gdyż wówczas zbliża się...

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Szczęście sprzyjało mu stale. Ładował zdrowo z okrętów, na których panowała dżuma, uchodził z rak ludzerców, którzy pożarli jego towarzyszy, wreszcie osiedlił się na jednej z wysp mórz południowych i założył plantacje, która dostarczała mu środków utrzymania.

Kochał morze południowe i życie bez żony, ale zawsze tęsknił do ojczyzny, do której wrócił wreszcie, aby w niej żyć sterane starością kości.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Jej ulubiona łąka.

Naukowe oszustwo

Bezżyteczny wynalazek niemieckiego uczonego

Znany niemiecki bakteriolog i serolog dr. Friedman z Berlina ogłosił w roku 1901, że

udało mu się znaleźć surowicę, która nie tylko posiada własności lecznicze w wypadkach gruźlicy,

ale działa również profilaktycznie, zabezpieczając od zarażenia się tą chorobą.

Dr. Friedman zaczął opatentować to serum, tak, że z wynalazku swego ciągnął

obite zyski, gdyż środek jego, dzięki zręcznej reklamie, znalazł w Niemczech szerokie zastosowanie.

Imaczej zapatrywał się na surowicę dr. Friedmana lekarze zagraniczn.

Przyjeźli oni ją z wielkim sceptyzmem,

który obecnie okazał się aż nadto uzasadnionym. Po długoletnich badaniach mianowicie przeprowadzonych w instytucie Pasteura w Paryżu, tamtejsi uczeni doszli do przekonania, że serum dr. Friedmana

nie ma ono własności ochronnych, co zostało stwierdzone doświadczalnie na rozmaitych zwierzętach, jak świnki morskie, króliki i t. p., a tembardziej nie ma własności leczniczych.

Jeżeli więc, po zastrzyknięciu tej surowicy osiągnięto w niektórych lekkich wypadkach gruźlicy polepszenie stanu chorego, to mogła tu działać

tylko sugestia.

Tak więc, dzięki badaniom lekarzy francuskich zostało zdemaskowane oszustwo niemieckie, które przez długie lata przyczyniało się do mydlenia oczu zarówno pacjentom, jak lekarzom.

80-letni dzikus

postrachem wsi francuskich

W lasach koło francuskiej miejscowości Saint - Vincennes - sur-Craon, osiedlił się w własnoręcznie zbudowanym szałasie niejaki Napoleon Planche.

Wśród okolicznych mieszkańców. Jest to 80-letni starzec o niezwykłej sile fizycznej, który od dłuższego czasu prowadzi w lesie życie dzikiego człowieka.

Onegdaj rzucił się na wieśniaka, który przechodził zbyt blisko koło

Jego budy i kosą zadał mu kilka niebezpiecznych ran.

Byłby zamordował swą ofiarę, gdyby w porę nie nadeszło kilka osób, które nieszczęśliwego chłopca wyrwały z rak dzikusa.

Gdy potem sprawdzono rany, okazało się, że starzec o niezwykłej sile fizycznej, który od dłuższego czasu prowadzi w lesie życie dzikiego człowieka.

Onegdaj rzucił się na wieśniaka, który przechodził zbyt blisko koło

W walce z klęską bezrobocia

Jak wiadomo, Pan Wojewoda już w pierwszych dniach lipca był poświadczony podległym organom rozpocząć planową akcję organizowania pomocy bezrobotnym w nadchodzących okresach jesienią i zimowym, w których następuje normalnie wzrost bezrobocia.

Zarządzenia Pana Wojewody w odniesieniu do Białegostoku i przemysłu włókienniczego sły dotychczas, jak już o tem donosiliśmy, w kierunku rozszerzenia stanu zatrudnienia w pbaczących galeziach przemysłu.

W związku z tem Pan Wojewoda zwrócił się z odpowiednim apelem do p.p. przemysłowców i zarządził sprawdzenie, czy w zakładach przemysłowych przestrzegana jest ustawa o czasie pracy.

Zarówno apel Pana Wojewody, jak i zarządzenia co do przestrzegania czasu pracy przyniosły o tyle pozytywne rezultaty, że jak już niejednokrotnie podkreślamy, stan zatrudnienia robotników w przemyśle włókienniczym w Białymstoku i w białostockim okręgu prze-

myslowym jest większy niż w latach poprzednich.

W lipcu na skutek zarządzenia Pana Wojewody p.p. stacjonarnie zainteresowali społeczeństwo kwestją organizo-

wania społecznych komitetów pomocy bezrobotnym.

Komitety te zostaną zcentralizowane w Wojewódzkim Komitecie Społecznym, który zostanie w najbliższym czasie po-

wolany do życia.

Sprawy wyżej poruszone nie wyczerpują zainteresowania się Pana Wojewody sprawą bezrobocia.

Zainteresowanie to bowiem odczuwane jest przez robotników w każdym ważniejszym ośrodku województwa, tak np., dzięki zabiegom Pana Wojewody z pośród ponad 500 bezrobotnych w Łomży dziś prawie wszyscy posiadają pracę przy robotach publicznych i sezonowych leśnych.

To samo może tylko w mniejszym stopniu można powiedzieć o bezrobotnych w pow. białostockim i szczuczyńskim.

W Białymstoku roboty publiczne zostały wydatnie rozszerzone.

Pozatem Pan Wojewoda interwenjował skutecznie w kilkunastu wypadkach załatwiania robotnikom z wypłatą zarobków, jak np. w Fabryce Chemicznej w Hajnowce, dyrekcja której zapewniła robotników, że bieżące zarobki będzie wypłacać normalnie, a wszelkie załości ureguje do listopada włącznie.

Epidemia tyfusu brzuszego słabnie

Dzięki energicznemu zarządzeniom Wydziału Zdrowia rozwój epidemii tyfusu brzuszego na terenie miasta został zahamowany.

Od czasu do czasu trafiają

się jeszcze jedynie sporadyczne wypadki.

W ubiegłą sobotę zanotowano 1 wypadek zachorowania na tyfus brzuszny przy ul. Suchej 23.

Szkolenie oficerów straży pożarnych

Staraniem Okręgowego Zw. Straży Pożarnych w Bielsku Podl. urządzony został i rozpoczęty 10 b. m. 10-dniowy

kurs instrukcyjno wyszkoleniowy oficerów ochotniczych straży pożarnych powiatu bielskiego.

Święto przysposobienia wojskowego

W ub. tygodniu odbyło się w miejscie święto P.W. W.F. w Łapach przy udziale oddziałów P.W. W.F. oraz organizacji społecznych. W obchodzie brał udział Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego oraz harcerstwo męskie i żeńskie. Defiladę

przyjął przewodniczący Powiatowego Komitetu P.W. i W.F. starosta p. A. Demidecki - Demidowicz, w asyście prezesa Związku Strzeleckiego p. Mroczkowskiego i Komendanta Powiatowego p. Jagujskiego.

Z Państw. Instytutu Dentyst. w Warszawie

Egzamin wstępny (kwalifikacyjny) dla kandydatów do Państwowego Instytutu Dentystycznego odbędzie się w środę dn. 23 września r.b. o godz 8 rano w gmachu Anatomicum, ul. Chałubińskiego 5.

Otwarcie nowej szkoły zawodowej żeńskiej

Oddział Związku Pracy Obyw. Kobiet w Łomży zorganizował kurs trykotarstwa ręcznego i maszynowego, a z dniem 15 b. m. otwiera szkołę zawodową żeńską z prawami, obejmującą działy: bielizniarski, hańbiarski i krawiecki.

Rozgłośnia M. U. P. w parku miejskim

Poniedziałek dnia 14 b. m.

18-19 Koncert.

19-19 m. 30 „Jak zwierzęta budują swoje mieszkania” odczyt z przezroczami wygl. Inż. Majeranowski - insp. Woj. Tow. Org. Kól. Rol.

19 m. 30-20 Koncert

20-20 m. 30 „Piękno gór polskich” - odczyt z przezroczami

20 m. 30-21 Koncert.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 str. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. - Drobne 15 gr. za wyraz. - Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1

Kradzież maszyn:

do pisania i do szycia

W nocy z 9-go na 10-go bm. w Ostrowi-Mazowieckiej wtargnęli przez okno do Państwowego Urzędu Ziemskiego złodzieje i skradli maszyny do pisania f. „Continental” Nr. 207156.

Też w nocy okradziono w ten sam sposób Żeńską Szkołę Zawodową, skąd zuchwali złodzieje zabrali 4 główki od maszyn nożnych do szycia.

Tendencja zwyżkowa

cen zboża

Z powiatu suwalskiego komunikują o tendencji zwyżkowej cen na żyto i pszenicę, które obecnie wynoszą za 100 kg.: żyto 22 zł. i pszenica 25 zł.

Zabita od uderzenia piorunu

W dniu wczorajszym nad gminą duniłowicką przeszła burza połączona z silnymi uderzeniami piorunów.

Od uderzenia piorunu zabita została mieszkanka wsi Siwid-

no Mładziółkowa Sabina. Równocześnie w kilku miejscach od uderzeń piorunów wzniecone zostały pożary, które zostały w zarodku stłumione.

Byk rozszarpał 15 letniego chłopca

Na pastwisku w pobliżu wsi Zieleńce gm. wiaznowskiej 15 letni Adam Pietkiewicz począł drażnić pasącego się ze stadem 3 letniego byka.

Rozwścieczone zwierzę rzu-

ciło się na chłopca porwało go na rogi i poczęło nim tarzać po ziemi. Na krzyk chłopca zbiegli się pastusi, którzy byka zdołali odpędzić od swej ofiary, Pietkiewicz z odniesionych ran zmarł po godzinie.

Mały chłopczyk bez opieki zginął w nurtach rzeki

W dniu 31 ub.m. we wsi Kozicze, gm. Łasza zaginął 5-letni syn Nieroda Kasjana. Dopiero w dniu 10 b. m. znaleziono w rzece Swisłocz nieżywego chłopca, w którym rozpoznano zaginionego Leonka Nieroda. Podczas dochodzenia ustalono, że

chłopak wskutek braku dozoru wyszedł z domu i chciał przejść przez most na drugą stronę rzeki.

Wezbrana w tym dniu rzeka zalewała most, prawdopodobnie więc prąd wody zniósł małego chłopca do rzeki.

T POLSKIE ZAKŁADY

GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują

wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące.